

4

Sztuka dla aktora i nie tylko

"Aktor" w reż. Mirosława Siedlera w Teatrze Dramatycznym w Elblągu. Píše Ryszard Tomczyk w Tyglu.

«Tegoroczny Międzynarodowy Dzień Teatru uczczono w Elblągu inscenizacją dramatu Bogusława Schaeffera pt. Aktor. Asumpt do realizacji - tym razem niezwyklej, a być może i godnej najlepszych scen kraju - przyszedł po pierwsze stąd, że inicjator przedsięwzięcia, tzn. sarn dyrektor teatru Mirosław Siedler, nie zapomniał o tym dramacie. Wszak przed 16 już laty i to z powodzeniem przyszło mu mierzyć się z jego rolą tytułową pod kierownictwem reżyserskim nieżyjącego już Bogdana Cybulskiego. Chyba jednak w wyższym stopniu zdecydowały o tym przesłania autora sztuki dotyczące natury sztuki aktorskiej, relacji między teatrem a rzeczywistością, ostatnich burzliwych przemian w sztuce scenicznej, jak i jej metafizyki, by nie rzec - niedefiniowalności.

Niebłahym z powodów jest także i ten, że sztuka Schaeffera dzięki swej amorficzności daje ogromne szansę zarówno wykonawcy roli głównej jak i zespołowi wykonawców. Sprzyja ich kreatywności tzn. inicjatywie i wynalazczości twórczej. Oczywiście pod warunkiem, że aktorzy nie są tuzinkowi, że jak powiedziano w słowie programowym spektaklu - "czują elastyczność i nicograniczoność materii teatralnej". Bowiem - "Teatr Schaeffera" jest sferą twórczości dostępną tylko dla pewnej elity aktorskiej".

Faktem jest, że osobliwość Melpomeny czy Talii (wszak dawno już tak pozazębiały się te muzy, że odróżnić je nie podobna) tkwi w zdolności aktorów do przeistaczania się na oczach widzów, do oscylowania między maskami i wielorakiego użytkowywania dostępnego im entourage'u. W przypadku roli Aktora wymaga od wykonawcy dojrzałości, której raczej nie dostawało mu w niegdysiejszym wykonaniu. I jest w tym spektaklu dojrzały, w większości scen jakby zmęczony, znużony życiem i odgrzewaniem problemów ludzkich, nawet sarkastyczny, Rzecz bowiem jest sztuką nie tylko o teatrze, ale po prostu o życiu i jego podstawowych robieniach.

Jednym z podstawowych i trwałych przesłań sztuki teatru jest zdaniem autora jak i haftujących na jego scenariuszu wykonawców - kreowanie świata tyleż rzeczywistego, co i nadrzeczywistego, autonomicznego, rządzącego się własnymi prawami. Że wobec powyższego wszelkie rygoryzmy repertuarowe, linie programowe czy funkcje od mimetyzmu do formalizmu są wy łącznie nieporozumieniami ograniczającymi tę sztukę i unicestwiającymi. Skądinąd nie ulega wątpliwości, że w eksponowaniu owej "niedefiniowalności" teatru, w traktowaniu jego sztuki jako "z natury eklektycznej" tkwi teatralny światopogląd obecnego dyrektora teatru, widoczny w repertuarze ostatnich kilku sezonów. Stąd też zdaje się w pełni uzasadnione nadanie (co też uczyniono po spektaklu) Teatrowi Dramatycznemu imienia wybitnego aktora i dyrektora teatru olsztyńskiego Aleksandra Sewruka. Sewruk był przecież najbardziej konsekwentnym realizatorem - jak żartując, niekiedy mawiał - "sałatkowego" (dla każdego coś tam) czyli eklektycznego.

Winienem tu dodać, że ideologia teatralna B. Schaeffera, w moim przekonaniu znacznie silniejsza materiałami atakującymi status sztuki teatru, niż przesłaniami postulatycznymi, zawsze służyć będzie uzasadnianiu przez ludzi teatru wszelkich słabości czy niedojrzałości scenicznych propozycji, jak i wykpiwaniu refleksji teatralnej. Bo i po co takowe, jeśli liczy się wyłącznie intuicja i majsterstwo aktora wprowadzające w świat autonomiczny, immanentny, rządzący się prawami nie podlegającymi żadnej weryfikacji.

Credo autora brzmi: Autor marzy o tym, by oglądając sztukę Widz zapomniał o Bożym świecie. Taką szansę ma tylko teatr. Korzystam z niej. Istnieje więc tylko świat ułożony przeze mnie. Nie ma też żadnych aluzji do świata, który państwo znacie, bo ja po prostu tego świata nie akceptuję. W istocie rzeczy mało mnie obchodzi. (...) Mój teatr rządzi się własnymi prawami, neguje wartości logiki tradycyjnej. Powie ktoś, że nic tu się nie zgadza. A ja mu na to: a gdzie pan widział, żeby w życiu coś się zgadzało.

Ładne to i krzepiące ducha ludzi sztuki oraz entuzjastów alogiczności. Szkoda, że bagatelizujące tę "skrzącącą rzeczywistość", która do teatru pcha się nie tylko wrotami od zaplecza, ale i szturmując scenę. Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę ów nadmiar umizgów wobec środowiskowego sponsoratu, dziękczynień, laurek wobec nowoczesnych wielmożów, którzy teatrowi bywają łaskawi w zamian za owo smażenie się w pochwałach etc. - a zjawisko to bujnie się pleni na wszystkich scenach polskich, nie tylko na scenie Elbląga i nie tylko z okazji teatralnego święta - to współczesny widz tylko utrwała w sobie przekonanie, że teatr tylko na niby jest sztuką autonomiczną i kontestującą rzeczywistość, bo tak naprawdę to mizdrzy się do

życia i to w niezbyt budujących jego przejawach.

Nic to. Opuśćmy sobie na ten raz taki rodzaj niekonsekwencji i nie wymagajmy od teatru, by pozostawał wierny przeznaczeniu, które znajduje dlań autor Aktora, Wszak świat schaefferowski kończy się wraz z przebrzmieniem owacji i rozbłyskiem świateł na widowni. Ale pozwólmy choć na czas trwania spektaklu przekonać się, że teatr jest taki, jak chce autor tekstu oraz reżyser i jego Aktor.

Jedyną intrygą sceniczną, acz rozbitą na kilkadziesiąt sekwencji - epizodów, jest próba docieczenia przez Aktora, jak i towarzyszących mu wykonawców istoty uprawianej sztuki. Ponieważ ów przedmiot teatru nie chce być ekstremistycznie sformalizowany, głównym przedmiotem odniesienia - o czym mówi się od początku do końca - jest wielo-postaciowa i pełna zgrzytów rzeczywistość. Stąd rozmowy o teatrze nie mogą nie być dyskursami o sensie życia, o wartościach, o znikomości rzeczy, o roli ułudy, naturze ludzkiej, pojęciu osobowości, szczęściu, jak i o wieloznaczności czy niewystarczalności wszelkich uogólnień formułowanych na drodze dążenia ku prawdzie. Słowem widowisko jest wypełnionym po brzegi, ale obramowanym ironią jarmarkiem sensów, najczęściej ze sobą sprzecznych, gdyż nie ma takiej racji, która zgodnie z zasadą ambiwalencji nie budziłaby zastrzeżeń. Oczywiście nie ma mowy, by przy takiej rozległości odniesień problematyka ta, żywiąca przecież współczesną inteligencję oraz twórców całego świata, mogła znaleźć w widowisku jakąś szerszą i głębszą interpretację. Stąd też za karmę, którą mają się podniecać widzowie, wystarczają prócz działań (najczęściej absurdalnych jak w teatrze Witkacego), fajerwerki aforyzmów, filipik i wyznań w rodzaju: Mój teatr jest teatrem dwu warstw: jedna oddaje niemal fotograficznie warstwę życia, druga natomiast - o wiele ważniejsza - operuje fantazją, halucynacjami, marzeniami, może nawet snami. Bzdziocy - biadolochy! Anioły - skurwioły. - Gdybym miał wpływ na świat, kazałbym

ludziom stale się przenosić. - Nagość - to natura w najczystszej formie. - Jestem wierzący. Nie kradnę. Dość mogę - kraść nigdy. - Praca aktora. Czy pomyślał kto o tym, ile wysiłku kosztuje go to, co potem wydają zrobione tak lekką ręką. - Ludzi interesują sensacje, seks, mord, gwałt, porwania... może polityka, jeśli związana jest z korupcją. - Autentyczni jesteśmy tylko ja i wy, ja aktor i wy publiczność.

Wiem, wiem, czasem i wy jesteście nieautentyczni, jeśli się was spędzi do teatru na darmowe bilety, na przymusową przyjemność - wtedy nie jesteście publicznością. Tak samo nie jesteście nią, kiedy każą się wam zebrać w teatrze ku uczczeniu wodza czy jakiejś idiotycznej rocznicy - etc. etc.

Summa summarum Aktora w elbląskim Teatrze Dramatycznym - już im Aleksandra Sewruka - raczej nie podobna przyjąć jako objawienia funkcji teatru - sfery bezgranicznej wolności, jak nie należy godzić się na narzucanie mu fu kej i utylitarnych, politycznych, religijnych, edukacyjnych, - czego niejednokrotnie bywało świadkami. Widowisko należy przyjąć jako święto aktora, stanowiącego przecież najważniejszy czynnik sztuki teatru, jako przypomnienie tej jego istoty, o której przecież zapominano w minionym wieku, niejednokrotnie wynosząc do tej roli reżysera jako "demiurga teatru" i uprawnionego do degradowania wykonawcy do roli marionety.

Nie wiem, w jakim stopniu M. Siedler jako inscenizator zawierzył inwencji i wynalazczości towarzyszących mu wykonawców. Zdaje się, że tym razem nie musiał specjalnie ich rygoryzować i że zaufał ich poczuciu dowcipu oraz indywidualnym temperamentom i wykształconym środkom wyrazu. Dodam też, że jako wykonawca grający Aktora znalazł się wśród współpartnerów sprawnych, dojrzałych, odznaczających się bezdyskusyjną sprawnością techniczną i znakomitą siłą komizmu, np. szlifowaną na repertuarze w większości komediowym. Świetnie zużytkowuje w przedstawieniu bujność swego temperamentu, siłę ekspresji ruchliwość, jak też starzejący się powab znana elblążanom od ponad czterdziestu lat Maria Makowska-Franceson. Każde z wcieleń jej Pięknej Damy skrzy się dowcipem, odznacza się poczuciem dystansu do demonstrowanej figury i rzekłbym, że stanowi zgrabne, wypracowane, nie gardzące też karykaturą studium tracącej myślką i nie wolnej od pretensji, narowistej damy. która stanowi jakby kwintesencję najrozmaitszych postaci w tym rodzaju z repertuaru komediowego.

Z równie niezawodnym komizmem obnosi po scenie swe torby Śmieciarza Lesław Ostaszkiewicz. Wielokrotnie dał się poznać tutejszej widowni jako znakomity odtwórca ról komediowych. I tym razem świetnie zużytkowuje umiejętność konstruowania figur przy pomocy charakterystycznych, trafionych póż oraz niezwykle zręcznej ekspozycji walorów istic cyrkowego kostiumu. Gra zaś nie tylko bez reszty oddanego swemu powołaniu profesjonalistę w niezbyt pachnącym zawodzie ("Prestiż człowieka nie zależy od tego, jaki zawód wykonuje, ale jak go

wykonuje"), ale i filozofa, mędrka sypiącego uogólnieniami zaczerpniętymi z książek wyrzuconych na śmietnik. Do niego też należy wypowiedzenie jednej z końcowych sentencji o marności uganiania się za dobrami materialnymi, skoro z czasem wylądują na śmietniku, iż *vanitas vanitatum et omnia vanitas*. Myślę, że tą samą siłą ekspresji odznaczają się pozostali wykonawcy, więc Maria Masłowska w roli Małgorzaty czy gościnnie występująca w Elblągu Mira Baranowska w roli Dziewczyny, Krzysztof Bartoszewicz jako Cham, Mariusz Michalski (Bagażowy), Tomasz Muszyński (Reżyser), Jerzy Przewlocki (Krawiec), czy Wojciech Przyboś (Malarz). Każdy z tych wykonawców, choć niektórym przypisuje tekst żonglowanie maskami (Dziewczyna, Małgorzata czy Reżyser), gra w reżimie określonym zarówno funkcjami w tekście, jak i własnymi predyspozycjami wykonawczymi. Aliści żadnej z tych ról nie przysługuje więcej, niż wymaga sytuacja prowadzącego spektakl i miotającego się między przeciwieństwami Aktora. Pod tym względem widowisko mimo znamion żywiołowości jest wyrazem wykonawczego zdyscyplinowania i ładu.

Scenografia stanowi propozycję Grzegorza Małeckiego. Ekspozycji fizycznych działań aktorów oraz pełnych wyrazu kostiumów służy czerń pustej sceny. Jedynym rzucającym się w oczy elementem dekoracyjnym jest usytuowany w centrum drewniany, ażurowy szkielet konstrukcji sześcianu, służący jakiejś znikomej (często surrealistycznej) organizacji ruchu, którą wspomagają wnoszone w miarę potrzeby sprzęty: krzesła, stoły etc. Rozwiązanie to należy traktować jako logiczne, więc i zgodne z założeniem, że nadmiar zewnętrznych tzn. dekoratorskich środków wyrazu raczej ogranicza wolność wykonawców, niż jej służy. Dlatego też sięgnięto tym razem do aktorów umiających spożytkowywać swe walory psychofizyczne, doświadczenie wykonawcze, jak i ekspresję kostiumów do organizowania rzeczywistości *par excellence* teatralnej..

Dodam, że przedstawienie wymaga od widzów cierpliwości, gdyż dopiero druga jego część przynosi ekspozycję istotnych treści utworu. Przedstawienie premierowe (24 marca) było szczególnie uroczyste również przez to, że ludziom teatru akompaniowały niemilkące owacje publiczności, szczególnie wówczas, gdy nagradzano dorocznymi "Aleksandrami" aktorów, którzy silnie wpadli w oko widzom w ostatnim sezonie. Cieszę się min. stąd, że dostrzeżono sprawdzone już walory wykonawstwa Marty Masłowskiej, która udziałem i w tym widowisku potwierdziła, że stać ją na wiele. Nade wszystko wyrazy uznania należą się pomysłowi obsady widowiska, tj. zaktywizowania aktorów w sposób zgodny z ich doświadczeniami, predyspozycjami i - jak myślę - upodobaniami.»

"Sztuka dla aktora i nie tylko"
Ryszard Tomczyk
Tygiel nr 2/47
27-07-2007

e-teatr.pl - wortal teatru polskiego © Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego